

Każde
wyzwanie
może
być szansą.

Każdy
pocałunek –
obietnicą.

Young



*Gdybyś
tylko...*

EVA DES LAURIERS

PRZEŁOŻYŁA ANNA HIKIERT-BEREZA

Gdybyś tylko...

EVA DES LAURIERS

Przełożyła
ANNA HIKIERT-BEREZA



TYTUŁ ORYGINAŁU:

I Wish You Would

Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik

Wydawczyni: Maria Mazurowska

Redakcja: Ewa Kosiba

Korekta: Beata Wójcik

Projekt okładki: Abby Granata

Ilustracja na okładce: © 2024 by Fevik

Opracowanie graficzne okładki: Wojciech Bryda

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2024 by Eva Des Lauriers. All rights reserved.

Published by arrangement with Rights People, London.

Copyright © 2024 for the Polish edition by Young
an imprint of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Anna Hikiert-Bereza, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-240-6

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



ROZDZIAŁ 1

Natalia

NOC BALU NA ZAKOŃCZENIE ROKU, GODZINA 02:08

W TEJ CHWILI PRZYCHODZI MI DO GŁOWY co najmniej dwadzieścia powodów, aby nie iść z Ethanem do jego pokoju.

Po pierwsze: poranny trening biegowy. Po drugie: późniejsze zajęcia. Po trzecie: całe to „unikanie tych uczuć – za wszelką cenę”.

Ale potem kącik jego ust unosi się w półuśmiechu, a głos, zachrypnięty już o tak późnej porze, pyta:

– Pojedynek na głośniki? – I zanim zdążę wymienić w myśli czwarty powód, całą moją determinację diabli biorą.

W sytuacji, gdy wszyscy wokół nas są pogrążeni w pobalowym zamroczeniu, najmądrzejszym rozwiązaniem byłoby również pójść spać. Ja jednak uśmiecham się od ucha do ucha i idę za nim po schodach. Kiedy zamykam za sobą drzwi jego pokoju, w końcu jesteśmy tylko we dwoje. Tak jak lubię najbardziej. Cóż, czy może raczej – jak dawniej lubiłam.

Rozglądam się po pomieszczeniu w poszukiwaniu zmian, jakie mogły tu zajść na przestrzeni miesięcy, kiedy to unikałam

odwiedzin u niego. Nic drastycznego. Jak zwykle panuje tu porządek, ale widać, że ktoś z tego pokoju korzysta.

Błękitne ściany są tak znajome, jak moje własne. Przy łóżku piętrzą się stopy książek. Na solidnym biurku stoją różne sprzęty i kubki. Przyglądam się zdjęciu w ramce, które dałam mu w zeszłym roku: jesteśmy na nim roześmiani na plaży, z zamkniętymi oczami, ramionami przyciśniętymi do siebie i włosami rozwianymi na wietrze. Pokój Ethana jest przytulny, cichy i niesie ze sobą uczucie komfortu. Całkiem jak sam Ethan.

– Masz – mówi, rzucając mi jedną ze swoich bluz.

Tłumię cisnący mi się na usta uśmiech. Nie musiałam nawet prosić.

– Lepiej, żeby była czysta – mruczę pod nosem.

Przewraca oczami i wyciąga się na swoim ogromnym łóżku, aby wybrać muzykę – długie kończyny o smukłych mięśniach, wyrobionych na boisku do koszykówki.

Wciążam przez głowę bluzę, która pachnie jak on, przy okazji wyszarpując sobie z fryzury kilka wsuwek. Poprawiam kosmyki włosów, które wyślizgnęły się z upięcia, i zaciskam zbyt długie rękawy w dłoniach.

Kiedy się odwracam, Ethan wpatruje się we mnie intensywnie, jakby od dłuższej chwili ukradkiem mnie obserwował, ale gdy tylko się orientuje, że na niego patrzę, wbija wzrok z powrotem w swój telefon.

Zdjęłam wcześniej swoją tanią czarną sukienkę balową, wzdrygając się, gdy wieszałam ją obok idealnie skrojonego garnituru Ethana. Pogodziłam się już jakiś czas temu z faktem, że moja kiecka będzie niczym w porównaniu z designerskimi strojami, które reszta szkoły będzie miała na sobie dzisiejszego wieczoru. To coś, do czego przywykłam. Ale nie spodziewałam się, że sama również będę się czuła, jakbym była nic niewarta. To coś nowego.

„Różne światy”.

Te dwa słowa odbijają się echem w mojej głowie. Ostrzeżenie, o którym nie powiedziałam Ethanowi. Cóż, prawda jest taka, że od jakiegoś czasu ukrywam przed moim przyjacielem wiele rzeczy.

Kładziemy się na łóżku, jak zwykle na odległość ramienia od siebie, wsparci na łokciach, zwrócenii do siebie twarzami. Nasze ciała znają choreografię naszej przyjaźni, nawet jeśli ja już nie.

Chwytam za telefon, żeby wybrać coś na pojedynek głośników – tak nazywamy naszą grę polegającą na sprawdzaniu, które z urządzeń pierwsze sparuje się z jego głośnikiem Bluetooth. To głupie, ale i typowy przykład naszych pomysłów – najlepsi przyjaciele Ethan i Natalia w swoim klasycznym wydaniu. Właśnie tego potrzebujemy, aby złagodzić napięcie, które ostatnio się między nami pojawiło.

– Niech zgadnę: szukasz czegoś z playlisty indie „Smutne piosenki dla dziewczyn”? – pyta.

Mój kciuk zastyga w bezruchu nad ekranem; przestaję przewijać. Dokładnie to planowałam wybrać. Ale nie zamierzam dać mu satysfakcji.

– Będziesz musiał poczekać, aż wygram! – oznajmiam.

Pochyla podbródek, tak że nasze oczy znajdują się teraz na tej samej wysokości.

– Nie było cię u mnie od tak dawna, że mój głośnik prawdopodobnie nawet nie będzie cię pamiętał!

Żartuje, ale sposób, w jaki to mówi... W jego głosie pobrzmiewają jakieś dziwne nuty.

Może ból? A na pewno zmieszanie. Udając, że tego nie słyszałam, przekręcam się na brzuch i krzyżuję nogi w kostkach.

Ethan zerka na moje stopy, mruga, a potem przenosi wzrok ponownie na moją twarz.

– Natalia – zagaduje spokojnie – leżysz na moim łóżku... w butach?

Oglądam się przez ramię na swoje stopy.

– Hmm, nie? Klapki się nie liczą.

– Liczy się wszystko, co potencjalnie wnosi piasek do mojego łóżka – zauważa, spoglądając na mnie znacząco.

– Wiesz, że zachowujesz się jak typowa Panna? – droczą się z nim i zaczynam wymachiwać mu na złość nogami w przód i w tył.

– I kto to mówi, maniaczko kontroli? – parska w odpowiedzi, kręcąc głową. Dźwiga się na jednym ramieniu i po chwili jego długie palce z łatwością owijają się wokół moich gołych kostek, zamykając je w żelaznym uścisku. Powoli zsuwa mi klapki, które lądują na dywanie z miękkim plaśnięciem. W brzuchu czuję łaskotanie, gdy przesuwając przelotnie opuszkami wzdłuż moich nóg, zanim mnie puszcza. – Wiesz? Kiedy nikt nie patrzy, potrafisz być prawdziwym potworem.

Trzepoczę niewinnie rzęsami.

– To część mojego uroku osobistego.

– Jestem tego świadom – mówi czule.

Gdy wraca na swoje miejsce, nie mogę się powstrzymać od śledzenia ostrych linii jego szczęki i kości policzkowych. Kątów i krzywizn, które znam na pamięć. Nie wiem, który to już raz zaczynają mnie swędzieć palce, aby go naszkicować, i zaciskam dłonie w pięści, żeby stłumić tę nagłą potrzebę.

Nawet jeśli jest z tego powodu bezgranicznie zażenowany, nic dziwnego, że został dziś wybrany na Króla Balu. Jako cholerny trzecioklasista, ni mniej, ni więcej! Te zmierzwione kruczoczarne włosy, te bystre oczy... Jest ucieleśnieniem księcia z jakiejś mrocznej bajki.

– Czemu tak się na mnie gapisz? – pyta, mrużąc podejrzliwie oczy.

– Ja? Niby jak? Och, zamknij się! – belkoczę w pośpiechu.

– Okeeej...

Z głośnika wydobywa się cichy dźwięk sygnalizujący, że jeden z telefonów został sparowany z urządzeniem. Czekamy. Kiedy do moich uszu dobiegają pierwsze takty, jęczę, a Ethan pohukuje triumfalnie. Cóż, może miał rację i jego głośnik już mnie nie pamięta. Na myśl o tym robi mi się smutniej, niż powinno.

– Wiesz, że... – zaczyna, po czym przerywa w pół zdania i odchrząkuje. – Ach, nieważne, to głupie.

– No nie wiem – protestuję.

Ethanowi nigdy nie zdarzało się wątpić w siebie, zanim nie znalazł się w centrum uwagi osób z najpopularniejszych kręgów w szkole – i na samą myśl o tym cała aż się jeżę. Lubię te jego pozornie odbiegające od tematu wtrącenia dotyczące różnych faktów, ciekawostek i cytatów. Są wskazówkami naprowadzającymi mnie na to, o czym myśli. Spoglądam na niego wyczekująco.

– No dobra. Czy wiesz, że Panna to po łacinie *Virgo*, czyli „dziewica”?

– No raczej – odpowiadam z przekąsem. W prywatnej szkole Liberty Prep każdy musi zaliczyć obowiązkowy rok łaciny. A ja używam jędzowatego tonu, ponieważ wystarczająco trudno jest mi ukryć moje uczucia na co dzień – nie mówiąc już o sytuacji, w której jesteśmy ze sobą sam na sam w noc po szkolnym balu, a on wygląda tak dramatycznie w świetle księżycy i mówi o... dziewictwie? Jaki temat zamierza poruszyć w następnej kolejności? Nawiązać do naszego niedorzecznego paktu z pierwszego roku?

Ethan szarpie luźną nitkę wystającą z rąbka koszulki, owija ją sobie wokół palca, potem rozwija i zaczyna nawijać w drugą stronę, rozwija – i tak bez końca.

– Historycznie był to również synonim „panny”, co jest głupie, ponieważ sugeruje, że to status, który mogą mieć tylko dziewczyny.

Chwila...

Siadam i gapię się na niego szeroko otwartymi oczami.

– Ethanie Forrester, czy w ten sposób chcesz mi powiedzieć, że uprawiałeś z kimś seks?

Wytrzeszcza na mnie oczy.

– Co takiego? Nie!

Moja ulga jest irytująco namacalna. Nie chcę myśleć o Ethanie w takim kontekście, ale skłamałabym, gdybym powiedziała, że się nad tym nie zastanawiałam. Od zawsze był przystojny, lecz wszyscy zauważyli, kiedy z uroczego pucołowatego chłopca zmienił się w seksowne ciacho. Włącznie ze mną.

– A więc nadal jesteś *Virgo*, dziewicą? – pytam półzartem.

– To znaczy... to zależy, jak na to spojrzeć – mówi, unikając mojego wzroku. – Ale teoretycznie, cóż, tak.

Czuję, jak w górę mojej szyi pełnie fala ciepła.

– Och... To... cóż, hm, rozumiem – udaje mi się wykrztusić. – A... kiedy dokładnie ustaliliśmy, że będziemy dyskutować o tych sprawach?

– Dosłownie przed chwilą sama o to zapytałaś!

„Dziewczyny takie jak ty sprawiają, że chłopcy robią złe rzeczy”. Czy to była właśnie jedna z nich? Rany, naprawdę muszę zmienić temat.

– A poza tym – Ethan w końcu podnosi na mnie wzrok – rozmawiamy ze sobą o wszystkim, prawda?

Poczucie winy ścisza mnie w gardle. Nie – zdecydowanie nie o wszystkim.

Co ja właściwie wyprawiam? Nie powinnam leżeć obok Ethana w środku nocy i rozmawiać z nim o naszym życiu seksualnym. Czy może raczej, w moim przypadku, o jego braku.

Ale... czuję się jak sparaliżowana. Przygryzam wargę; każdy nerw w moim ciele jest napięty niczym postronkiem.

– To znaczy, mam nadzieję, wiesz, że będziesz mogła mi powiedzieć... jeśli kiedykolwiek... zechcesz czymś się podzielić – dodaje Ethan.

Cisza między nami trwa krótko, ale jest pełna napięcia. Jak wtedy, gdy przyływ cofa się tuż przed nadejściem huczącej fali.

– A kto powiedział, że nie mam się czym podzielić? – To zdecydowanie tylko moja buntownicza natura sprawia, że w moim głosie pobrzmiewa zaczepna nuta.

Ethan pośpiesznie siada; ciemne loki opadają mu na czoło i odsuwa je prędko na bok. W słabym świetle widzę, że jego zazwyczaj biała skóra jest zarumieniona, a jesteśmy na tyle blisko siebie, iż dostrzegam pulsującą żyłę na jego szyi.

– Naprawdę? Czy to był... Tanner?

– Nie! – zaprzeczam. – Chciał tego, ale... cóż, nie.

To dlatego na balu, który sama organizowałam, byłam bez osoby towarzyszącej. Tanner Brown rzucił mnie w ostatniej chwili z powodu tego, że – cytuję – „nie było warto”. Nie jestem pewna, czy miał na myśli swój czas, koszt wstępu na bal, czy to, że nie chciałam wynająć z nim pokoju w hotelu. Ale byliśmy ze sobą zaledwie trzy tygodnie. Nie zamierzałam stracić dziewictwa z kimś, z kim byłam krócej, niż wynosi okres między jednym tankowaniem mojego auta a drugim. Bez względu na to, jak bardzo jestem tego wszystkiego... ciekawa.

Ethan opada z powrotem na poduszkę obok mnie z wyraźną ulgą.

– To dobrze. Nie mogę uwierzyć, że w ogóle zdecydowałaś się być z kimś takim!

Szczerze mówiąc, ja też nie. Ale nikt inny nie zaprosił mnie na bal, a to byłoby żałosne, gdyby przewodnicząca samorządu

uczniowskiego pojawiła się na nim sama. Ale cóż, tak właśnie się stało. Jak to się mówi: jak się nie ma, co się lubi... i tak dalej.

– No wiesz, nie każdy jest tak rozchwytywany jak ty – dodaje znacząco.

Ethan przewraca oczami, całkiem jakby nie dostawał ciągle esemesów z zaproszeniami na randki. Na bal zaprosiły go trzy dziewczyny. Powiedział, że odmówił, ponieważ jego zdaniem zrobiły to tylko ze względu na jego tatę. To prawdopodobne, ale równie możliwe, że naprawdę im się podoba. Teraz wszyscy kochają Ethana.

– To wcale nie znaczy, że powinnaś się umawiać z byle kim. Tanner jest strasznym dupkiem, wiesz o tym. Zaslugujesz na kogoś lepszego.

– Na przykład na kogo?

Ethan szturcha mnie żartobliwie ramieniem.

– Ja bym się z tobą umówił.

– Randka z litości? Nie, dzięki – pryham, starając się odsunąć od siebie te uczucia.

Ethan marszczy lekko brwi.

– Na pierwszym roku nie miałas nic przeciwko.

Podciągam rękawy bluzy powyżej łokci, bo nagle robi mi się dziwnie ciepło.

– O czym ty mówisz?

– Zapomniałaś już? Nasz pakt – mówi, w końcu patrząc mi w oczy.

Rany, a więc naprawdę doszliśmy do tego momentu. Uszom nie wierzę. Płótno w moim umyśle zaczyna nabierać odcieni różu. Rozkwita żywymi, pulsującymi pąsami.

– Pamiętam – odpowiadam ostrożnie.

Jak mogłabym zapomnieć... Wtedy, na pierwszym roku, przysięgliśmy sobie, że jeśli do ostatniej klasy nadal oboje nie będziemy mieli pierwszego razu za sobą, zrobimy to wspólnie,

ponieważ nie chciałam stracić dziewictwa z jakimś palantem, a Ethana tak przerażała perspektywa spotykania się z dziewczynami, że był święcie przekonany, iż w przeciwnym razie umrze jako prawiczek.

– Ale byłam też jedyną członkinią waszego klubu miłośników Waluigiego. Zdarzało mi się popełniać błędy. – Staram się utrzymać lekki ton, żeby stłumić to nieznośne uczucie skręcające mi żołądek w ciasny węzeł.

Ethan wpatruje się w zamyśleniu przed siebie.

– Jeśli nie możesz mnie pokochać jako miłośnika Waluigiego, to nie zasługujesz na mnie jako na Króla Bału.

Śmieję się i wsuwam kosmyk włosów za ucho. Dostrzegam, że śledzi mój ruch.

– Nadal nie mogę w to uwierzyć. Nie sędzę, by kiedykolwiek wcześniej wygrał ktoś z przedostatniej klasy – mówię.

Wbija wzrok w sufit, ściągając swoje gęste brwi.

– To pewnie było ustawione.

– Ty tak serio? – pytam z oburzeniem. – Osobiście liczyłam głosy. – Po chwili lekko złośliwie dodaje: – Będziesz musiał się pogodzić z faktem, że zostałeś bożyszczem ironicznych emo.

Śmieje się, ale widzę wyraźnie, że cała ta sytuacja wprawia go w zakłopotanie.

Jedyny blask, jaki lubi Ethan, to światło ekranu jego gamingowego komputera i lampki do czytania. Jest nieśmiały i nie rozumie, dlaczego ktokolwiek miałby zwracać na niego uwagę – poza tym, że jego ojciec jest sławny. Wydaje się nie mieć pojęcia, że jest naprawdę świetną osobą.

Przez okno wpada powiew wiatru niosący ze sobą rześki zapach oceanu, a ja zamykam oczy i wciągam go głęboko w płuca. Ciepłe opuszki zaczynają leniwie sunąć w górę, a potem w dół mojego przedramienia. Nie jestem pewna, czy Ethan wie, że to robi, gdy jest zamyślony, ale od zawsze to uwielbiałam. Jego

dotyk pozostawia na mojej skórze ślad gęszej skórki. Wzdycham i moszczę się wygodniej na łóżku.

Leżymy przez chwilę w ciszy zamyśleni. Pluszowa niebieska narzuta jest tak miękka, że czuję, jak opada na mnie zmęczenie całego dnia. Ethan wciąż gładzi mnie po ramieniu, a moje powieki stają się coraz cięższe...

Niemal już śpię, kiedy nagle mówi:

– Wiesz? Myślę, że jesteś moją ulubioną osobą na świecie, Natalio.

Otwieram gwałtownie oczy i nasze spojrzenia się krzyżują.

Czuję się koszmarnie z myślą, jak bardzo chcę go pocałować.

Nie mogę uwierzyć w to, co chcę powiedzieć, ale słowa i tak wypływają samoistnie z moich ust:

– A gdybyśmy to zrobili? Nasz pakt.

Ręka Ethana zastyga w bezruchu.

– Co takiego?

– To znaczy, no wiesz... właściwie to dlaczego nie? Jesteśmy już niemal w ostatniej klasie, oboje z nikim się nie spotykamy, lubimy się nawzajem. A ty nie jesteś... no wiesz, niemiły dla oka.

– Eee... dzięki?

– Nigdy nie będę się czuć tak komfortowo w towarzystwie jakiegoś randomowego gościa jak z tobą.

Za każdym razem, gdy jakiś facet się do mnie zbliża, powtarza się ten sam scenariusz: wycofuje się, twierdząc, że jestem zbyt spięta, stresuję go, powinnam się zrelaksować. Myślę, że dostaną dziewczynę, którą udaję. Miłą. Pewną siebie. Szczęśliwą. Nikt nie chce prawdziwej mnie – wraku, którym jestem w środku.

Oto ja, laska porzucona przed szkolnym bale.

A oto mój najlepszy przyjaciel, który jest... niczym kryształ. Światło prześwieca przez niego, oblewając mnie całą ferią barw. To właśnie tym dla mnie jest: dzięki niemu mogę być dokładnie tym, kim jestem. Bez sztywnego pancerza, bez

falszywych uśmiechów. I jestem jego... ulubioną osobą na świecie. A on – moją.

Ma nieodgadniony wyraz twarzy, gdy mówi:

– Nabijasz się ze mnie.

Siadam, kiedy pomysł zaczyna nabierać w mojej głowie realnych kształtów.

– Nic podobnego. Wiem, że to byłoby... trochę niezręczne...

– Eee, tak, trochę – przyznaje, a jego policzki pokrywa rumieniec. – Jesteśmy po prostu przyjaciółmi.

Z rozmysłem ignoruję dziwny ciężar, który osiada w moim żołądku na dźwięk jego słów.

– Wiem, to nie tak, że proponuję ci, no nie wiem, małżeństwo. To byłaby tylko... próba. Cały sens paktu polegał na tym, aby się dowiedzieć, jak to jest z kimś... znajomym, prawda?

Wmawiam sobie, że jeśli zrobimy to w ten sposób, nasza przyjaźń przetrwa. Wyrzucimy to z siebie i będziemy przyjaciółmi jak dawniej. Żadnych poważnych uczuć. Wszystko znów będzie dobrze. Znowu będzie jak dawniej.

– To znaczy, no wiesz... to ty o tym wspomniałeś – mówię asekuracyjnie. – I jest noc po balu.

– Czekaj, masz na myśli... teraz? Zaraz? – Jego głos podnosi się o oktawę.

Wzruszam ramionami, moje serce przyśpiesza.

– Nie? Może? Jak myślisz?

– Eee... To bardzo... zaskakujący obrót wydarzeń.

Im bardziej zdenerwowany jest Ethan, tym bardziej formalny się staje. To sprawia, że przestaję paplać. I w tej nagłej ciszy słyszę wszystko, co właśnie powiedziałam, z jego perspektywy, i najchętniej bym umarła.

– Hm, no tak, masz całkowitą rację. Ach, nieważne. To zdecydowanie mój najgorszy pomysł.

Widzę, jak próbuje stłumić cisnący mu się na usta uśmiech.

– Nie, ten tytuł wciąż należy do Dnia Homara.

Ukrywam twarz w dłoniach.

– O Boże. Nie przypominaj mi o tym!

– Hej, gdyby nie ty, nigdy nie dowiedziałbym się, jak bardzo jestem uczulony na skorupiaki!

Zerkam na niego przez palce i oboje wybuchamy śmiechem. Zakładam, że to koniec tej dziwnej rozmowy, do której podjęcia nakłoniło mnie najwyraźniej opętanie przez jakąś oszalałą na punkcie seksu, demoniczną Natalię. Natalię gotową zedrzeć ubranie z tego samego faceta, którego musiała kłuć EpiPenem zeszłego lata po tym, jak wyzwalała go na pojedynek jedzenia bułek z homarem.

Ale kiedy opadam z powrotem na łóżko, ponownie czuję na skórze dotyk palców Ethana. Suną po moim ramieniu. Potem muskają mój obojczyk, który jest nowym terytorium w ich wędrówkach. Nasze spojrzenia się spotykają. A później wszystko się zmienia, gdy nagle Ethan owija rękę wokół mojej talii i przyciąga mnie do siebie. Podpiera się na łokciu i omiata moją twarz badawczym spojrzeniem. Muzyka przestaje grać. Jedynym dźwiękiem mącąym ciszę są nasze oddechy, z każdą chwilą coraz bardziej przyspieszone.

– Czy naprawdę... naprawdę chcesz to zrobić? – pyta.

Bez słowa drżącymi rękami ściągam bluzę i koszulkę przez głowę. Gdy jego wzrok zsuwa się na moją klatkę piersiową, widzę, jak otwiera szerzej oczy. Wciąż mam na sobie stanik, ale czuję, jak pod wpływem jego spojrzenia zaczynam się rumienić.

– Daj spokój – mówię, starając się ukryć drżenie głosu. – Oglądaliśmy się już nawzajem bardziej roznegliżowani na plaży.

– To co innego – zauważa.

Przełykam ślinę.

– Wiem. – Jego spojrzenie rozpala moją skórę do czerwoności. – W porządku. Skoro nie chcesz, to nic takiego...

– Nie! Ja po prostu... – Głos mu się łamie, więc odchrząkuje. – Chcę tego.

Następnie jednym płynnym ruchem zdejmuje koszulkę i rzuca ją na podłogę. Boże. Byłam przekonana, że to nie zrobi na mnie żadnego wrażenia, że sobie z tym poradzę. Ale kiedy facet, z którym czujesz się najbezpieczniej na świecie, jest piękny, a do tego jego naga skóra ociera się o twoją... Cóż, taka sytuacja najwyraźniej odblokowuje... wszystko.

– Masz prezerwatywy? – pytam.

Widzę, jak jego grdyka wędruje w górę i w dół, gdy przełyka ślinę, a potem kiwa głową.

„Dziewczyny takie jak ty...”

Ale wspomnienie tych słów ostrzeżenia znika bez śladu, gdy Ethan przysuwa się bliżej. Opiera czoło o moje ramię i omiatając je gorącym oddechem, wyznaje zdyszczanym szeptem:

– Nie mogę uwierzyć, że to się dzieje naprawdę.

Jego klatka piersiowa trzęsie się od śmiechu, a ja uśmiecham się w jego włosy. Sięgam do nich z wahaniem i powoli wplątam w nie palce. Czuję, jak drży. Odsuwa się, żeby na mnie spojrzeć, a wyraz jego piwnych oczu nie pozwala mi odwrócić wzroku ani na chwilę.

– Boże, Natalia – szepcze.

A potem mój najlepszy przyjaciel pochyla się i mnie całuje.



Sięgnij
po więcej!



 wydawnictwokobiece.pl

 Wydawnictwo Young

 [wydawnictwoyoung](https://www.instagram.com/wydawnictwoyoung)

 [wydawnictwoyoung](https://www.tiktok.com/@wydawnictwoyoung)

 Young